Należytość opłacona ryczałtowo gotówką

Nr. 2. Nowy Targ, dnia 10. stycznia 1926 r. Rok XIV.

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zalepione) są wolne od opłaty pocztowej.

Redukujmy rozkradających skarb państwa!

Nadszedł rok nowy, a z jego nadejściem oczekujemy lepszych, niż obecnie czasów. Niedomagania gospodarcze maleją, chorobę społeczeństwa zaczynamy leczyć, a skutki tej operacji okażą się już w niedalekiej przyszłości. Jakkolwiek się stanie, to jednak wszyscy żywimy tę nadzieję że będzie lepiej, że lepiej być powinno. Niedziwota. Przebyliśmy tak ciężkie chwile, tak groźne momenta, że żyć dalej w podobnych warunkach byłoby chyba rzeczą niemożliwą. Kiedy więc rok obecny zapowiada się lepiej, powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by zapowiedzi te naprawdę się spełniły.

Każde zło ma w sobie głębokie przyczyny. Inaczej nie jest i inaczej być nie może. Ażeby zło usunąć należy koniecznie poznać, w czem ono właściwie tkwi, gdzie ma swoje źródło. W naszej Polsce jest obecnie zła bardzo dużo, — należy więc poznać przyczyny powodujące złe stosunki w państwie, bo samo poznanie będzie już jakby połową naprawy tych stosunków. Przyczyn, które się na dzisiejszy stan rzeczy złożyły, jest bardzo, a bardzo wiele. Dziś jednak wspomnę tylko o jednym rodzaju choroby, która się w ostatnich czasach w organiźmie społeczeństwa najmocniej zakorzeniła, a która w skutkach jest może najstraszniejszą. Chorobą tą jest nieuczciwość pewnych ludzi, stojących na straży mienia publicznego. Wyraźnie nazywa się to kradzieżą grosza publicznego, zaś kto kradnie, ten chyba musi być złodziejem. Tak. Złodziei i jeszcze raz złodziei mamy w Polsce zadużo. Kradną na wszystkie strony, w urzędach wielkich i małych, w samych ministerstwach.

O licznych nadużyciach pisała nieraz nasza Gazeta, dziś też, ażeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka faktów, które w ostatnich dniach zaszły, a które powiedzenia moje udokumentują:

1) W Kuratorjum Szkolnem w Łodzi wykryto nadużycia prowadzone przez 2 lata, które naraziły skarb państwa na stratę blisko pół miljona zł.

2) W Siedlcach aresztowano podprokuratora Sądu za sfałszowanie weksla na 500 zł. (niedawno donosiła Gazeta nasza o aresztowaniu prokuratora sądu w Wilnie za kradzież),

3) Na terenie odcinka Raków, patrol Korpusu Ochrony Pogranicza aresztował partję szmuglerów, którzy przyznali się, że są podstawieni przez majora Krzesińskiego. Majora tego aresztowano, bowiem okazało się, że szmuglem zajmuje się od kilku miesięcy, czyniąc przez to Skarbowi państwa nieobliczalne szkody.

4) W Drohobyczu w Biurze pośrednictwa pracy wykryto brak w kasie 30 tysięcy złotych. Skradł je kierownik biura i dwóch urzędników.

5) Przed paru dniami aresztowano w Krakowie dyrektora Krakowskiego Oddziału Polskiego Banku Przemysłowego; dyrektor ten nazywa się Filippi, stoi pod zarzutem grubych sprzeniewierzeń i oszustw. Kradł w Banku, a za pieniądze te kupował majątki i budował wille.

6) W Miejskiej Kasie Oszczędności w Podgórzu stwierdzono również w ostatnich dniach nadużycia. Dyrektorowi tej Kasy Łuczce wytoczono dochodzenia dyscyplinarne. Ten zaś brał pieniądze i robił interesa z żydami.

Oto krótki ale dobitny różaniec złodziejstw, które w ostatnich dniach wyszły na jaw. A ile jeszcze jest takich spraw, które wyjdą na jaw później, a może i nigdy. Jednych się nie odszuka, nie spostrzeże, innym może się łeb urwać, bo i tak — niestety — bywa. Chcąc zaś tą straszną zgniliznę usunąć, należy ją głośno i wszędzie napiętnować, dokumentnie wszystkich kontrolować, bo inaczej zgnijemy w błocie, do którego wepchała nas banda zgangrenowanych złodziei. Z Nowym Rokiem, kiedy redukujemy, czyli zwalniamy z posad różnych urzędników, redukujmy przedewszystkiem złodziei, bo jest ich istotnie zadużo.

Redukujmy bezwzględnie różnych dyrektorów, referentów i t. d., którzy cuchnące roznoszą powietrze, którzy zarażują zdrowy organizm społeczeństwa.

Nie pozwólmy, by nas pod kuratelę sąsiedzką wzięto, jak dawniej, kiedy złota szlachta we własne patrząc kieszenie i we własne interesa, Rzeczpospolitą przełajdaczyła, przejadła i przepiła. A tak staćby się mogło, gdybyśmy w urzędach różnych, zamiast rzetelnych i uczciwych pracowników, trzymali jednostki brudne, wyzute z charakteru i ze wszystkiego, co z prawdą idzie w parze.

Drabik.

Na Przełomie.

Nauka głosi, że co 7 lat organizm człowieka zmienia się. Zmienia się także pod względem duchowym, jego charakter ulega pewnym odchyleniom, a to wszystko nie jest bez znaczenia dla jego położenia materjalnego. Kto obserwuje życie w przyrodzie, ten nie zdziwi się ani nie zaprzeczy powyższym słowom, bo rzeczywiście w przyrodzie dokonywują się ciągłe zmiany mniej lub więcej widoczne. Jakaś niewidzialna ręka kieruje tym ruchem odwiecznym.

Jeżeli zatem matka ziemia nie lubi lenistwa, jeżeli duch ludzki nie zaznaje spokoju, ale z nieprzepartym uporem rozpręża ustawicznie swe siły, w odwiecznym ruchu zdobywa niezbadane

JAN MACEK.

Los sieroty.

Przez brudne ulice żydowskiej mieściny szła w łachmany odziana młoda dziewczynka. Oczy jej smutno spoglądały na świat boży, błądziły chwilami chciwie, pełne żałości po oknach sklepowych, gdzie było pełno cacek świątecznych, pełno różnych ozdób szklannych i cukrowych, czasem wydobywał się z niej cichy jęk sierocy, taki oskarżający i wołający pomocy Bożej, że aż serce łkało... Z przechodniów nikt na nią nie zwracał uwagi. Każdy spieszył do sklepów żydowskich po zakupna przedświąteczne, oglądając napewno z kalkulacją kieszeni, witryny, gdzie były towary reklamowe.

Serce Stefci jakoś tak pilno biło, pewnie śniadania nie jadła, a tu nikt jej nie zapyta, tylko owinąwszy się w drogie futro, spieszy...

O Boże, ty widzisz!.. Przystanęła dziewczynka koło sklepu Brunholza, oparła rękę o framugę wystawową i patrzała...

Dlaczego on jej nic nie da?.. Czy interes głuszy ideały?..

Nagle zdawało się jej, jakby ten wielki anioł, co wisiał przypięty do górnej futryny, uśmiechnął się do niej dobrotliwie i przemówił głosem jej nieboszczyka ojca. Nie wiedziała co koło niej się dzieje. Anioł był taki dobry.

— Weź sobie Stefo te wszystko, daję ci — rzekł do niej. Bóg jest dobry, tylko ludzie są źli. —. Sięgnęła dziewczynka aby je sobie wziąć, gdy wtem dał się słyszeć głos właściciela sklepu p. Jakóba Brunholza:

„Pójdziesz ladacznico do domu, nie widzisz, żeś rozbiła szybę wystawową?.. Policja, aresztować!"

Przyszedł posterunkowy, chwycił Stefę za rączkę i wrzasnął na całe gardło:

„Coś za jedna, mów? pocóż rozbiłaś szybę? rodziców masz?... — Mam tylko matkę i ta jest chora — odpowiedziała przestraszona Stefa. Panie posterunkowy, bo mdło z głodu i chłodu, panie posterunkowy!.. jęknęła płaczem.

Posmutniał posterunkowy na widok nędznego dziecka, westchnął głęboko i rzekł: Masz dwa złote, idź do domu, i ja byłem sierotą",

— Panie posterunkowy, a kto zapłaci za szybę? — pytał badawczo żyd.

— Bóg. Bóg tylko płaci za sieroty — odrzekł po chwili namysłu dobry policjant.

tajemnice swego bytu, to cóż dziwnego, że i zbiorowość ludzka jako taka ulega powolnym ale stałym zmianom.

Weźmy pod uwagę społeczeństwo polskie jako całość, rzućmy okiem wstecz na 7 letni okres bytu samodzielnego Polski, a nie możemy nie zauważyć, u skłonu 7-roku, że społeczeństwo to ulegało wielkim zmianom, nieraz nawet gwałtownym, aż wreszcie wzburzone bałwany namiętności, niespożyta a unieruchomiona w ciągu 150 lat niewoli, energja wyładowała oślepiające błyskawice i niszczące pioruny i zaczyna się wyłaniać spokojna a żywiołowa siła zbiorowości szukając we mgle jednej drogi — drogi polskiej racji stanu. Słowa te mieszczą w sobie wszystko to, co zmierza do stworzenia w umysłowości polskiej pojęcia o jedynym celu i wyłącznym, jakim jest interes państwa.

Niewątpliwie ludzkość cała jako taka nie powinna być dla człowieka obojętną, bo w myśl zasad Chrystjanizmu każde społeczeństwo jest obowiązane dorzucić do ogólno ludzkiego skarbu kultury swój choćby wdowi grosz, a jednak wszelkie cele, zamiary, dążności, marzenia i wysiłki poszczególnego człowieka żyjącego w gromadzie kończą się tam, gdzie sterczą słupy graniczne jego Ojczyzny.

Tak było, jest i niewątpliwie będzie, a historia narodów świata najlepiej nas o tem przekonuje. Ile razy bowiem pewna gromada zrozumiała, że interes jej jako całości występującej w postaci państwa—ojczyzny jest jedynym i wyłącznym celem, tam zawsze szła za nią potęga, siła i wpływ na losy ludzkości.

To zresztą jest znaną tajemnicą dzisiejszej potęgi Angli i jej mocarstwowego stanowiska. Ale tam kierownicy skrajnych obozów i nienawidzących się klas społecznych umią podać sobie dłoń i siąść przy jednym stole, kiedy rozchodzi się o potęgę i majestat Korony angielskiej, o sławę całej Anglji.

A jakże było u nas?

Przewrót, jaki dokonał się w roku 1918 w Europie, zastał nas niezorganizowanych, zaskoczył nas jak stado owiec rozrzuconych na trzech pastwiskach należących do jednej polany. Byliśmy bez pasterza jednego, któryby spędził wszystko w jeden wielki i zgodny kierdel.

Przeciwko sobie stanęły dwa wrogie obozy — lewica i prawica. Lud zaś spychany dotąd na ostatnie miejsce albo nie ufał nikomu, albo kierując się zdrowym chłopskim rozumem szedł tam, gdzie mógł coś skorzystać dla siebie.

Nigdy jednak nie żenił się na stałe z żadną partją, choć nieraz zaręczał się na próbę z tą lub inną stroną. Przewódcy ludu niestety nie wszyscy — szli więc drogą środkową i — na ich część trzeba to przyznać — wzięli na siebie bezwiedni obowiązek obrony tego, co nazywa się polską racją stanu. Nie chcę przez to powiedzieć, by i tamte dwa obozy nie myślały o Ojczyźnie, ale ich energja marnowała się na walkach wzajemnych, a jak wielką była ta energja świadczy o tem rok 1920, kiedy na widok wroga u bram stolicy państwa — Warszawy, odłożono porachunki na później, a wyładowano tę energję na wroga.

A potem przyszły znów chwile, na wspomnienie których nie wolno przejść obojętnie, ale nie wolno też zatrzymywać długo przed niemi i biadać załamując ręce z pogańską rozpaczą. Te chwile powinny tylko wstrząsnąć duszą Polaka, zaryć się w sercu, a potem pchnąć go naprzód ku innej przyszłości. Nad trumną pierwszego Prezydenta Polski i skrwawionym sztandarem Państwa oraz nad trumnami polskich żołnierzy i polskich oficerów z ulic Krakowa można przystanać w głębokiem skupieniu tylko w dzień Zaduszek. To były ofiary całopalenia, które przeznaczenie złożyło na ołtarzu Ojczyzny. Jeżeli ich krwią pisane porachunki wyrównały się, to niech im będzie cześć i sława. Nad ich grobami możemy wykrzyknąć: Gloria victis — chwała Zwyciężonym.

(C. d. n.) *Dr. Pajerski Franciszek.*

Z SEJMU.

Ferje świąteczne posłów były w tym roku bardzo krótkie, bo już w trzecie święto musieli z domów wyjechać, aby być na posiedzeniu plenarnem zwołanym na dzień 28 grudnia 1925 r. Powodem tak szybkiego zwołania Sejmu było, aby odbyć głosowanie nad poprawkami senatu do ustawy o reformie rolnej.

Ustawa ta jest ciężkim kamieniem gniotącym ciała ustawodawcze od lat 6-ciu, jest tym duchem pokutującym, który bardzo dużo kosztuje skarb Państwa i który tak w społeczeństwie jako w Sejmie wzniecał kłótnie i niezgody, doprowadzał do secesyj klubów poselskich, a przy obecnym głosowaniu nad poprawkami Senatu przy art. 50, o mało nie przyszło do rozbicia się koalicji rządowej.

Ponieważ klub „Wyzwolenia" zrzekł się prowadzenia obstrukcji, a nie prowadziłyby jej też mniejszości narodowe, zatem głosowanie poprawek szło gładko, tak że już w dniu 28 grudnia

zostało całkowicie ukończone. Nieporozumienia i trudności w uzgodnieniu jakoteż lekkie awantury wywołały art. 31 (sposób wynadgrodzenia za grunta przymusowo wykupione.) Poprawkę Senatu zgodnie z wnioskiem Komisji, aby połowę za grunta zapłacono w gotówce, a połowę w rencie, Sejm większością głosów 205 przeciw 94 przyjął. Następnie art. 50, który opiewał, że parcelowane obszary powinne być użyte przedewszystkiem na uzupełnienie karłowatych gospodarstw „pobliskich wsi“. Słowa te „pobliskich wsi“ w myśl poprawki senatu większością głosów uchwalono skreślić, co wywołało gwałtownie bicie w pulpity i śpiewy „ne pora Lachim“ służyły u posłów Ukraińskich i Białoruskich. Posłowie ruscy niechcieliby dopuścić na wschód ani jednego Polaka do zakupna ziemi, której tam jest nadmiar często leżącej odłogiem z braku rąk do pracy, a będącej w rękach Polskich magnatów. Po usunięciu wyż wspomnianych słów z ustawy, mniejszości narodowe jakoteż posłowie klubów lewicowych demonstracyjnie opuściły salę.

Nareszcie ustawa o reformie rolnej, chociaż spaczona i wykoślawiona kilka setnemi poprawkami została przez obie Izby ustawodawcze uchwalona. Jaki z niej będzie pożytek, trudno na razie przewidzieć, jedno jest wiadomem, że nareszcie Urzędy ziemskie odpoczywające 6 lat może dostaną zatrudnienie, co w miejsce ich tak dobrze przeprowadziłyby to Rady powiatowe (naturalnie gdzie istnieją), które na miejscu najlepiej znają stosunki i gdzie w dostatecznej ilości są małorolnicy reprezentowani.

W dniu 29 grudnia 1925 r. uchwalono 3 zasadnicze ustawy tyczące się akcji sanacyjno-oszczędnościowej a to: O płaceniu zaległości podatków przez rolników w naturze, co dotyczy jedynie obszarów dworskich, upoważnienie Radę Ministrów do podwyższenia kar za zwłokę od zaległości w podatkach, a wreszcie powołania nadzwyczajnej Komisji sejmowej do spraw o oszczędności w administracji.

W dniu 30 grudnia 1925 r. odbyły się trzecie czytania powyższych ustaw, a nadto uchwalono ustawę o cudzoziemcach. W ten sposób zakończono rok stary, przyczem P. Marszałek Sejmu Rataj, życząc posłom szczęśliwego Nowego Roku zamknął posiedzenie wyznaczając następne plenarne posiedzenie na dzień 12 stycznia 1926 r.

Zamknęliśmy rok stary nie wesoło, a przeważnie my na Podhalu, bo kiedy na „dolinach“ rok przeszły wsławił się urodzajem, to u nas na Podhalu był on rokiem katastrofalnym i napawa nas troską o przednowek, który da się nam dotkliwie odczuć. — Daj Boże, aby rok 1926 był dla Państwa, a również i dla nas łaskawszy.

Poseł *Bednarczyk*.

Z Polski i ze świata.

Ameryka zawiera z Polską dwa ważne traktaty. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przystąpił do rządu polskiego z propozycją zawarcia traktatu konsularnego i handlowego pomiędzy Ameryką a Polską, którykolwiek zastąpił dotychczasowy „modus vivendi“ z dnia 10. lutego 1921 r. Jednocześnie rząd amerykański przedstawił własny projekt traktatu, noszący nazwę: „Formalny traktat przyjaźni“. Niewątpliwie rząd polski potraktuje tę propozycję przychylnie. Zawarcie traktatu handlowego i konsularnego będzie korzystne dla obu stron. Oficjalne pertraktacje w tej sprawie zostaną rozpoczęte w niedalekiej przyszłości.

Zginęli wszyscy mieszkańcy pewnej wyspy. Podczas okropnej burzy na Oceanie Atlantyckim zalały gwałtowne bałwany wyspę Yap i utopili się wszyscy jej mieszkańcy w liczbie przeszło 8.000.

Listy.

ZAKOPANE-OLCZA, w grudniu 1925.

„O sprawach zakopiańskich słów kilka“

Czytaliśmy przed niedawnym czasem o połączeniu się dwu organizacyj góralskich, mianowicie „Związku Górali“ i „Pomocy Bratniej Górali“. Fakt powyższy, który się dokonał pod naciskiem opinji społecznej, ma doniosłe znaczenie nie tylko dla samego Zakopanego, lecz nie mniej także dla okolicy. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że Zakopane stanowi ośrodek, którego wpływy kulturalne i gospodarcze rozpościerają się coraz bardziej na najbliższe miejscowości. Dlatego bez wahania można rzec, że zależnie od kształtowania się wewnętrznych stosunków w Zakopanem układać się będą wzajemne stosunki całej połaci Podhala, na południe zwróconej. Od rozwoju Zakopanego zależy w wysokim stopniu dobrobyt okolicznych wsi. Zastój i nieudałe sezony, jak to wykazał rok ubiegły, dają się odczuwać nie mniej ludności sąsiedniej, jakoteż miejscowej. Aby zaś rozwój stolicy letniej Polski, jaką jest i będzie w przyszłości Zakopane, mógł zdążać we właściwym kierunku, potrzeba, aby czynniki tutejsze zrozumiały, jakie zadanie spoczywa na

ich barkach, aby zdawały sobie sprawę z tego, że tylko współpraca na rozumnie obmyślanej podstawie oparta, może wydać dodatnie rezultaty.

Rzecz oczywista, że trudno byłoby mówić o rzetelnej współpracy przy dotychczasowym na terenie Zakopanego układzie sił. Z jednej strony element napływowy poza nieliczną inteligencją, świadomą swoich obowiązków i dobro naszego letniska na oku mającej, nie okazywał żdytniego zainteresowania, aby myśleć poważnie o podniesieniu Zakopanego. Kwestja osiągnięcia możliwie największych zysków podczas miesięcy sezonowych — była prawie jedynym celem mnogiej rzeszy przybyszów, którzy nie bacząc na fatalne następstwa, wywołane nadmiernemi niejednokrotnie cenami w sklepach i pensjonatach spowodowali, że Zakopane uchodziło, a nawet jeszcze uchodzi za najdroższą miejscowość (poza Warszawą) w Polsce. Nie trzeba wyjaśniać, że tego rodzaju gospodarka, która polega na tem, aby wyzyskać tego gościa „do granic ostatecznych“ — bez zabezpieczenia równocześnie wymagań, jakie posiada człowiek cywilizowany, jest gospodarką bezmyślną, obliczoną na krótką metę, w następstwie tego wiele szkód przynoszącą. Nie mówimy już o tem, że urąga prymitywnej zasadzie kupieckiej, która opiera się na tem, że „aby wziąść, należy dać“. — Zakopane dzisiejsze, opanowane przez ten właśnie element obcy, nie związany organicznie z istotnemi potrzebami miejscowości klimatycznej, oraz ludnością tubylczą, nie złożyło pod tym względem egzaminu obywatelskiego, jak wogóle większość naszych uzdrojowisk.

Mówiąc o elemencie napływowym, nie można pominąć milczeniem uwagi, jaka się nasuwa każdemu — czytającemu przeróżne artykuły w prasie o stosunkach w Zakopanem, czy na Podhalu. Bądźcobądź uderza fakt, że niesłychanie rzadko spotykamy się tam z oceną, któraby odpowiadała istotnemu stanowi rzeczy. Wszelkie niedomagania, wszelką drożyznę kładzie się w przeważnej części na karb ludności góralskiej, która rzekomo „obdziera letników, co się wlezie“. Zamiast bezstronnie i sumiennie zbadać właściwe źródło powszechnych skarg i lamentów na „zdzierstwo zakopiańskie“, wini się Górali, zapominając o tych, którzy są tutaj dzisiaj, aby zrobić interes, a jutro ich niema.

Jest wiele zaniedbania ze strony nas — Górali, że nie zwracamy uwagi, aby odpowiedzieć na nieprzyjazną nam propagandę — tam, gdzie należy. Wszak istnieją pisma, które chętnie umieszczają listy, artykuły w najżywotniejszych naszych sprawach. Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że organizacja „Związek Górali“, która powstała przez zlanie się dwu poważnych odłamów góralszczyzny w Zakopanem, wzięła sobie między innemi za cel obronę interesów tej ludności. Tu nie chodzi o to, aby podejmować walkę przeciwko tym lub owym. Bynajmniej — „Związek Górali“ jest organizacją oświatowo-społeczną, oraz gospodarczą. Na drodze więc tylko kulturalnej będziemy dochodzili naszych praw i bronili interesów, które zapewniają rozwój Zakopanego.

Jeżeli dotychczas nie można było ujednostajnić między nami sposobów działania, jakiemi posługiwały się wspomniane na wstępie organizacje góralskie, było to wynikiem wygórowanych ambicyj poszczególnych jednostek, a przedewszystkiem usiłowań ludzi postronnych, z góralszczyzną wspólnego nic nie mających, którzy konsenkwentnie pracowali w tym kierunku, aby rozdwojenie utrzymać. Jednakże mimo przeszkód, które wciąż wysuwano, doszło po kilkumiesięcznych wysiłkach ludzi jednej i drugiej strony do połączenia, co nie pozostanie bez wpływu na wyjaśnienie się miejscowych stosunków. Niewątpliwie — wielkie usługi, które godzi się podnieść, oddali powyższej sprawie — proboszcz ks. Jan Tobolak i pp. Wojc. Brzega, Wojciech Krzeptowski, Wacław Krzeptowski, Wojc. Roj, Jan Pęksa, Józef Pawlica.

Jaki jest program „Związku Górali“, jego stosunek do różnych instytucyj i organizacyj na terenie Podhala istniejących, postaram się w następnych listach przedstawić. *Jan Galarowski.*

SZANOWNA REDAKCJO!

Jako jeden z korespondentów, dziękuję za życzenia świąteczne, przesłane korespondentom Gazety Padhalańskiej, ja zaś życzę Jej wesołego, szczęśliwego i owocnego Nowego Roku 1926. Wezwanie do dalszej korespondecji ucieszyło mię bardzo z jednej strony, ale z drugiej równocześnie zasmuciło, bo jak tu pisać do tej Kochanej Podhalanki, kiedy są ludzie i to na wysokich stanowiskach (jak się tam dostali z takiemi ciasnemi mózgami!), że potrafią gromy rzucać i złorzeczyć o to, że ktoś podał do gazety prawdę, od np. że w danem miasteczku jest za dużo błota na ulicy. Czyż przez tajenie tego błota na ulicy, nie boją się przypadkowo, żeby nie odkryto również

w tej miejscowości „bagna", ale gdzie indziej i to przed światem ! Niewiem, co o tem myśleć ? Czyżby ich to może gniewało, że korespondujemy za darmo, a oni za lada posługi drą nawet z najbiedniejszego czasem ostatnią koszulę. Czyżby ta bezinteresowność nie mogła się im pomieścić w ich przyćmionych mózgownicach — czy może tak prawdy nie lubią i boją się jej — trudno dociec!

Po tych wstępnych informacjach muszę niestety napisać o nietakcie grubym proboszcza, który już drugi raz napada z kazalnicy na mnie wprost z furją wściekłości, odsądzając mię od czci i religji (a przecież do kościoła chodzę prawie co niedzielę i pięknie się modlę, nawet na książeczce...) za to, żem umieścił w Gazecie Podhal. parę uwag z tutejszej parafji (a tylko szczerą prawdę!), żem opisał kilka zwyczajów tutejszego ludu (co przecież robią nawet najwięksi pisarze, zyskując sobie zato nawet zasługi), żem napisał, co ten lud jada (widać nie lubi kapuchy i ziemniaków). że mi się malowanie kościoła nie podoba (które coraz bardziej niestety lezie i znika z murów kościelnych, po kilku zaledwie latach), że krytykuję gospodarkę kościelną i że wogóle coś ktoś dowiaduje się z Podhalanki o naszej parafji względnie okolicy. A nawet pozwolił sobie na takie powiedzenie, że on (t. j. ja) tak dlatego wszystko krytykuje, bo sam kiedyś włoży palce do jakiego nieczystego interesu i td.., i jeszcze jaki przydomek dostałem — „pismak z Ł." i to „jakiś". Zapytuję więc Szan. Red., czy takie szkalowanie z kazalnicy do chłopów i kobiet jest na miejscu, którzy się tyle dowiedzieli, że i inni także o tem wiedzą i zapamiętali sobie te kilka razy z naciskiem podkreślane, że na księdza, chociażby najgorzej robił, nie wolno nic mówić.

Przez sześć lat spisuję skrzętnie kronikę okolicy .. ale nie mogę się nadziwić (i inni także), że już jest szósty z rzędu organista. a teraz właściwie parafja jest bez organisty, a co w niedzielę (27 XII) ludzie widzieli na chórze, to mogą sami powiedzieć... Również bardzo często zmieniają się wikarjusze i dopiero przyszedł nowy wikary, który nadzwyczaj przypadł do gustu ludności, bo dla tego ludu chce widać naprawdę pracować, a już słyszymy, że wniósł podanie o przeniesienie. I gdzież jest przyczyna tego zła? Zaś ostatnie sceny w parafji są naprawdę wprost skandalem, głośnym już na całą parafję. o nawet będzie pisał o nich pewnie Kurjerek. *Hyrgorc*

Podhalanie! Jednajcie nowych prenumeratorów!

KRAUSZÓW, w styczniu 1926.

Dnia 23 grudnia 1925 r. odbył się w Odrowążu smutny obrzęd pogrzebowy. Złożono na tamtejszym cmentarzu zwłoki śp. Stanisława Jankowskiego, długoletniego pracownika na podhalańskiej niwie oświaty. Kondukt pogrzebowy prowadził Najprzewielebniejszy Ks. Prałat Krawczyński w asystancji Przewielebnych Ks. Kanonika Palucha i Ks. Wikarego Stefka przy licznym współudziale miejscowej i okolicznej ludności, nauczycielstwa i młodzieży szkolnej. Podczas nabożeństwa odśpiewała młodzież na kościele pieśni żałobne pod kierownictwem kolegi Papieża, a także i koledzy przy współudziale Panów Łasiów. Na cmentarzu zaś uczcił pamięć zmarłego piękną mową Kolega Hul. Ale że śp. Stanisław Jankowski cały okres swej służby nauczycielskiej przeżył w tym powiecie tedy należy mu się parę słów wspomnienia w naszej gazecie.

Śp. Stanisław Jankowski urodził się w Krakowie i tam ukończył seminarjum nauczycielskie. Jako uczeń odznaczał się pracowitością, a swoim miłym, szlachetnym i łagodnym charakterem zyskał przyjaźń i miłość kolegów. Po ukończeniu seminarjum dostał się przypadkiem na Podhale, bez zamiaru osiedlenia się tu, jako domowy nauczyciel, do dworu w Szaflarach. Tu na Podhalu spotkał znajomego z Krakowa starszego nauczyciela, który go nakłonił, aby się starał o posadę w Długopolu, gdzie też zaczął pracę nauczycielską. Jako człowiek urodzony i wychowany w mieście, nie znał ludu wiejskiego. Ale że ze szkoły wyniósł idealne pojęcie o zadaniu nauczyciela, wielki zapał do pracy, a przy tem był bardzo sumiennym w pełnieniu swoich obowiązków, to też wszedł między lud, jak między swoich i pracował tu przez kilka lat z wielką gorliwością w szkole i poza szkołą, gromadząc u siebie gospodarzy i czytając im nieraz do późnej nocy książki. Tą pracą i tem oddaniem się ludowi zyskał sobie na pierwszej posadzie taką sympatję Długopolan, że go tam do dziś, po tylu latach mile wspominają.

Był następnie przez kilka lat nauczycielem w Ludzimierzu, ceniony za sumienną pracę i zgodliwe współżycie z ludnością. Tu wraz z obecnym księdzem Prałatem Krawczyńskim zorganizował Kółko rolnicze i sklep, pracując dla dobra ludności gorliwie a bezinteresownie. W roku 1896 przeniósł się do Odrowąża, gdzie za jego staraniem zorganizowano szkołę dwukla-

sową, której był kierownikiem blisko trzydzieści lat. I tu poza pracą szkolną oddawał się ludowi i służył mu czy to jako członek Kółka rolniczego, czy jako bezinteresowny kasjer kasy Stefczyka, wnosząc wszędzie szlachetny zapał do pracy i uczciwość, za którą go powszechnie ceniono.

Za jego blisko czterdziestoletnią sumienną pracę odznaczono go tytułem dyrektora. Ale najwyższem dla niego odznaczeniem było uznanie pracy od jego byłych uczniów, którzy już jako dorosła młodzież i jako ojcowie i matki okazywali mu swoją przyjaźń, a podczas jego długiej i ciężkiej choroby często go odwiedzali i pocieszali. W swojem nie tak długiem życiu, ale długim czasie nauczycielskiej pracy, przetrwał dużo, bo droga jego życia nie była usłana różami, lecz często kolcami. Nigdy jednak nie upadał na duchu, nie ustawał w pożytecznej pracy, a zawsze był dla wszystkich serdecznym, przyjacielskim uczynnym i łagodnym w obejściu, to też śmierć tego dobrego człowieka, kochanego kolegi i miłującego młodzież i lud pedagoga wzbudziła powszechny żal.

Nie było mu danem użyć dobrze zasłużonej emerytury, bo zmarł po otrzymaniu pierwszej płacy emerytalnej osierociwszy żonę i pięcioro dzieci, z których jeszcze troje niezaopatrzonych.

Jak miłował Podhalan i Podhale, niech świadczą jego własne słowa, które ten Kochany „przystać", napisał już słabą ręką na krótki czas przed śmiercią, pisząc nekrolog śp. Feliksowi Kocańdzie, gospodarzowi z Załucznego, w Gazecie Podhalańskiej w numerze 45 tym z dnia 8 listopada 1925 r., z którego to nekrologu przytaczam zakończenie: „A upatrz tam Przyjacielu u Pana Jezusa i dla mnie kącik w niebie, ale taki, żeby z niego było poziorno na nasze Podhale, bo dla nas obu nie byłoby nawet i tam zupełnego szczęścia, gdybyśmy stamtąd naszych gór prześlicznych oglądać nie mogli".

Cześć pamięci szlachetnego człowieka, zasłużonego pedagoga i kochanego Kolegi.

KASINA WIELKA.

Rok minął na Boże Narodzenie, jak zjawił się w okolicy Mszany Dolnej jakiś wędrowny „majster od wszystkiego", który naprawiał ludziskom za małą opłatą, co mógł. Dłużej zatrzymał się na jednem osiedlu w Mszanie Górnej, a ponieważ był miłej powierzchowności, a przy tem pracowity, to też chciała go sobie przywłaszczyć na męża jedna wdowa Ubrała go więc w nowe elegancki ubranie, czysto góralskie i upatrzonego małżonka wysłała w niem — „dać na opowiedzi" do Mszany Dolnej. — Jak poszedł, tak nie wiadomo, czy się „pacierzy" zląkł, że już rok upłynął na Boże Narodzenie, a nie wrócił więcej. .

Podobny wypadek, który niestety aż zgrozą przejął całą okolicę, zdarzył się znów przed świętami. Otóż dziewczyna K. W. poznaje kolejarza (około 35 lat), pełniącego służbę w powiecie makowskim. Chodził i zalecał się długo, aż w końcu postanowiono ślub. Wybrali się do „pacierzy" do Mszany Dolnej i znów ubrano go w góralskie ubranie, a on się chętnie zgodził, bo po drodze na Słonce miał drugą narzeczoną (kochankę), a więc trudniej mógł być poznany, gdy przechodził po przed jej okna z tamtą pierwszą. (Takich narzeczonych wzdłuż linji kolejowej Kraków Nowy Sącz miał kilka, a jadąc od jednej do drugiej wstępywał i tylko pakunki odbierał!..) W kościele nagle zrobiło mu się słabo (był chory na serce, a przejęcie się wstępną chwilą małżeństwa podziałało widać na serce piorunująco) zostawiając narzeczoną w kościele wyszedł się pokrzepić do szynku, następnie do apteki, a stąd nim doprowadzono go do lekarza, wyzionął ducha po drodze. Odniesiono go więc do „kostnice" (trupiarni) przy kościele. Wysłano następnie telegram do stałego miejsca jego zamieszkania — Katowic i okazuje się o zgrozo, że miał żonę i coś troje dzieci. Żona przyjechała na pogrzeb, a zrozpaczona i spłakana narzeczona przychodzi z kwiatami do trumny kochanego. Zobaczywszy żonę i dowiedziawszy się wszystkiego, zawróciła (ponoć bardzo szybko) do domu. Te dwa wypadki niech będą przestrogą dla innych łatwowiernych różnym „powsinogom". *Hyrgorc*

ŁAPSZE WYŻNE, na Spiszu.

Minęło to już cosi ze dwa roki, jak my sie ta zegnali w skole i załozyli Ognisko Z. P. w Łapszach Wyżnich. Wtedy obrali my za kierownika muzyki i śpiewu tutejsego organiste Gryglaka Tomasza. Nie ucił sie ta nikany grać, ale jaki majster ś niego, to Podhalańcy słyseli na Zjeździe w Bukowinie, jak se swojóm „bande" wyryktowoł. Nigdy nie śpiewoł polskich pieśnicek, ani ik nie znoł, podołek mu ino piersy głos do „Jeszcze Polska nie zginęła", „Nie rzucim ziemi", „Kto się w opiekę", on ta naroz sićko poskładoł i pozdajoł.

Tego roku zaś narobieł pełno radości w kościele na Gody. Zaconem ucyć polskie pieśnicki dziewki i parobków. Wiecie dobrze, ze przy gęślickaw, to

ta nie lekućko idzie. Kie to usłysoł organista, pomierziało go, pozbierol nos do siebie i tu nos wyuoył polskie godne pieśni na śtyry głosy. Zaśpiewali my pieknie w kościele na anielskóm, na pasterskóm i na Scepona, jaze kościół giełcoł. A śpiewali my nie ino polskie, — ba i łacińskie.

Organiście za tak piekne wyucenie, bars siumnie dziękujemy i pytomy, aby nos jesce dalej ucył.

Tak jak łóni i tego roku Kółko Amatorskie, odegrało w Scepona „Jasełka, Ks. Jarego". Przy kozaniu napomnioł Ks. Probosc ludzi, „aby młodyk w takiej zabawie jak przedstawienie jak nobardziej popierali, ze przedstawienia odciągo od karcmy i wselijakik schódzek". — Zato mu „Bóg zapłać". Nowięcej i nobarziej morduje sie wse przy przedstawieniak Gusty Bryja. To zganio, to wymyślo nowe przedstawienia, a jak juz wyjdzie na scene, to sie jest cemu przipatrzić. A i zydków momy nie bylejakik. Jak zacnom śwandrać i wajceć Józef Welk i Paweł Bitak, to iudzie ino na nik patrzom i za brzuch sie trzimajom. Telo pisków i śmiechów narobiom, ze jaze sie skoła trzęsie. Nie bem sie tu rozpisuwoł, jak ta jesce grali Ambrozy Drążek, Gryglak Gerwazy. Gryglak Józef. Swocyk, Gelatka, Gryglak Stefon i Franek, Izydor Kiedziuch i inksi. Syćka kielo ik belo, tak zabawieli ludzi, ze kazdy ze zolościom odchodziył ze skoły, ze tak krótko beło. Prowda, ze dochodów ta nimomy wielgich, ale zato patrzymy na poucenie ludzi a nie na dochody. *Cuły.*

MIĘDZYCZERWIENNE, w grudniu 1925.

Od dłuższego już czasu trapi mię myśl napisać parę słów do naszej gazetki, gdyż jestem stałym prenumerowałem jej. a oprócz niej czytam i prenumeruję jeszcze dwa tygodniki, czasami wpadnie mi do ręki „Lud Katolicki." „Dzwon niedzielny", a ilustrowany Kurjer codzienny też dosyć często czytam, i widzę jakto ludzie z różnych stron różnie piszą i żalą się na ten biedę na świecie na różne dolegliwości, różnych lekarstw szukają, lecz niestety wszystkie zawodzą i my też w naszej wsi mamy swoje dolegliwości które nas trapią (choć nie musiałyby tyle) Po pierwsze był przednowek ciężki w tym roku, a na następny rok już się zapowiada jeszcze cięższy, po drugie kościół w Miętustwie który się muruje i w tym roku już został przykryty dachówką dzięki niestrudzonej i wytrwałej pracy Przew. Ks. Proboszcza St. Jeża oraz całej parafji. Dosyć to ciężko szło, bo zły rok trzeba było kamienie łamać wozić je, piasek i td. a najgorzej gdy przyszło pieniądze składać (4 składki w tym roku) bo niewiedzieć na co je było dać (lub skąd ich wziąść) czy na kukurydze, czy na kościół, lecz to już był wysiłek całej parafji. A ja miał pisać tylko o swej gminie. Prócz kościoła i przednowku mieliśmy w gminie dwa wielkie budżety. Gminny około dwa tysiące złotych noi szkolny też z dwoma tysiącami, jak nie więcej; budżet gminny, zdaniem „rzeczoznawców" z poza rady gminnej powinien być mniejszy, choć o połowe, bo dlaczegóż na posiedzeniu czytali tylko wydatki, a dochodów żadnych? Przecież są jakieś dochody w gminie kazdy o tem wie. Lecz nie chcę się tutaj bawić w lustratora, bo od tego jest lustrator przy Wydziale Rady powiatowej, który zdaniem moim powinien doglądać gospodarki w poszczególnych gminach. Budżet szkolny z obu szkół też mógł być cośkolwiek mniejszy, bo jak się to mówi że „nieodrazu Kraków zbudowali", lecz nasi ojcowie gminni i szkolni chcieli stanąć wtym roku na ostatnim „szczeblu", nie patrząc nato czy biedny człowiek ma za co kukurydze lub soli kupić. Nie jestem przeciwny szkole, ani jej urządzeniu, bo nie chwalący się nasza szkoła jest ta urządzona i trzymana we wzorowym porządku, że nie wiem czy ich dużo znajdzie sie w powiecie takich, a tak jest dzięki niestrudzonej pracy i wytrwałości tutejszego kierownika szkoły p. J. Knapczyka „Ducha" z Cichego oraz tutejszych obywateli. Choć ta dużo ludzi jest i niezadowolonych z p. kierownika to on cierpliwie znosi wszystko i stara się przekonać takich, że tak a tak trzeba. Jednem słowem aby wszystko było, co jest potrzebne do nauki w polskiej szkole i o czystość i wygląd da każdem miejscu; za to należy mu się uznanie. Muszę też i to nadmienić, że szkoła wybudowana (murowana) i oddana do użytku w roku 1920. a już w tym roku tj. 1925. podłoga i legary pod nią zgniły doszczętnie, dalej szafa stojąca na podłodze zgniła spodem a futryny we drzwiach do połowy. Kto temu winien? Według opinji tutejszych znawców winien temu przedsiębiorca, że źle urządził spód pod podłogą. Komisja odebrała za dobre, a że zgniło w tak krótkim czasie, noto se naprawcie, cośmy też uskutecznili, tylko już na swój sposób. Na te wszystkie wydatki tj. na budżet gminny i szkolny Rada gminna postanowiła pobrać w gminie podatek tak zwane „dymowe". i rozłożyła go na poszczególnych gospodarzy po 8, 10, 12 i 14 złotych. Ludziom się to wydaje niesprawiedliwie

Niektórzy, jak słychać, chodzą po różnych urzędach ze zapytaniem czy wolno tak, niektórzy nie chcą i tak dość różnego szemrania w gminie. Na dobitek przyszła i asekuracja do placena. Rozdawali karty, jedni przyjmowali drudzy nie. Ci co przyjęli na drugi dzień je oddawali. Urząd gminny ściągnął wszystkie i gdzieś je tam podobno odesłał z powrotem. Co z tego będzie? ciekawość! ludziska się gniewają i na posłów i na różne urzędy, lecz to nic nie pomaga. Bo i jakże się nie gniewać? Ciekawy wypadek tu zaszedł; pewna gosposia zapisała swej córce dwa morgi pola przy tej sposobności zrobili z mężem zamianę w placach budowlanych tak, że zapisała swej córce całą posiadłość jaką miała, tylko w ogrodzie wykroiła z tego parcelę 100 m², którą to parcelę zapisała równocześnie swemu mężowi. Pan Rejent przy sporządzaniu kontraktu pyta się, ile to może wartać? Ten mąż obdarowany tą parcelą mówi, że 3 złote. Pan rejent nie chce tego wpisać, że to jest śmieszne. Żąda, by większą wartość podać ja mówię, że ludzie się boją wysokich opłat skarbowych i dla tego podają małą wartość. Tłómaczę chłopu, (bo byłem przytem jako świadek) że wyszła taka ustawa iż do 10 tysięcy wartości nie będzie żadnej opłaty, ze czytałem w gazetach o tem, że to jest prawda. Pan rejent mi to potwierdził, że tak jest. Upytaliśmy chłopa, że mogliśmy wstawić do kontraktu kwotę 50 zł. jako wartość tej parcelki. I co się okazało. Po niecałym miesiącu przychodzi nakaz płatniczy z Inspektoratu skarbowego w Nowym Targu z poleceniem następującem: wymierza się należytość od kontraktu z dnia . . . o kupno realności, na podstawie którego ustąpił adresat córce grunt wzamian za co otrzymał od swej żony grunt obszaru 100 m² wartości 50 zł i od kwoty 50 zł zaokrąglonej na 80 zł. 3 zł. 20 gr opłata na rzecz powiatu 1 zł. 60 gr. razem 4 zł. 80 gr. (co do zaokrąglonej kwoty to przecież 50 zł. nie jest żaden ułamek, aby zaokrąglać aż do kwoty 80 zł) I ten biedny chłop po otrzymaniu tego nakazu płatniczego, przyszedł do piszącego te słowa i bęc nimi na stół. Tak a tak mówiłeś mi, a teraz przyszedł opłat. To se zapłać. Nawymyślał mi co sie mu widziało, nakaz zostawił i poszedł. Musiałem biednemu sklecić rekurs i posłać i czekać opatrzności. Takie to wej u ludzi zgryzoty. Nie chcą potem wierzyć ani ufać nikomu Lecz kończąc zasyłam Szan. Red, serdeczne pozdrowienia i życzenia Szczęśliwego i Wesołego Nowego Roku, oraz wszystkim czytelnikom Gazety Podhalańskiej. (wprawdzie N. Rok minął ale oktawa jeszcze trwa) *W. M.*

KRONIKA.

Rząd bierze się do złodziei. Za nadużycia i kradzieże na szkodę skarbu państwa będzie stosowane dożywotnie więzienie i konfiskata majątku. Rząd w najbliższym czasie ma wnieść projekt odnośnej ustawy, regulującej obok ciężkiego wymiaru, kary, również i szybką interwencję sądów. —

Nowe agencje pocztowe zostały uruchomione z dniem 1. stycznia 1926 w Jurgowie pow. Nowy Targ i Sporyszu pow. Żywiec. Agencję Jurgów połączono z urzędem pocztowym w Białce, a do zamiejscowego okręgu doręczeń włączono gminy: Czarna Góra i Rzepiska. Agencję Sporysz połączono z ambulansem Sucha—Zwardoń 885 i przydzielono gminy: Przyłęków, Świnna i Trzebinia.

Wyszła prawda na wierzch. Donosiliśmy przed dwoma laty w Podhalance, jak nieznani sprawcy niszczyli w barbarzyński iście sposób plony w polu gospodarzowi z Odrowąża Stan. Pawlikowskiemu. Palili mianowicie żyto ułożone w kopy, kosili niedojrzały len, ścinali kapustę i t. d. Dochodzenia policyjne czynione wtedy nic nie wykazały. Dopiero teraz jeden ze sprawców tej zbrodni niejaki Skwira przyznał się do winy i oświadczył, że robił to za namową i przy pomocy Jana Ligasa (najbogatszy gospodarz w Odrowążu). Dwaj ci zbrodniarze sąsiadujący blisko z Pawlikowskim pokłócili się ze sobą i dlatego prawda wyszła na wierzch.

Morderstwo w Białym Dunajcu. Po ostatnim jarmarku w Nowym Targu, napadło trzech Majerczyków Jan i Franciszek, oraz Józef Wilkosz na powracającego z Nowego Targu poważnego gospodarza Jędrzeja Łukaszczyka z Poronina lat 48 z kulikami i poczęstowali go tak, że gospodarz ten, nie odzyskawszy przytomności zmarł w szpitalu zakopiańskim w sam dzień Nowego Roku. — Ś. p. Jędrzej Łukaszczyk był dobrym człowiekiem i wzorowym obywatelem, to też wypadek ten wywarł w Poroninie wstrząsające wrażenie. Zmarły osierocił dzięki barbarzyństwu morderców żonę i dwoje dzieci. Łukaszczyka zamordowali za to, że skarżył do sądu o kradzież gruszek. Takie głupstwo przy-

niosło tak straszne owoce. Jadący z Łukaszczykiem Józef Chowaniec Bulesyk został także ciężko pobity. Mordercy zbiegli do Czechosłowacji.

Tadeusz Dapczak, który jako pokątny pisarz w Poroninie ponaciągał wielu ludzi nawet na grubsze kwoty, odsiaduje obecnie karę w areszcie w Nowym Targu.

Pożyczanie dolarów. Na Podhalu niemal z każdego domu jest ktoś za pracą i zarobkiem w Ameryce. Jedni przyjeżdżają, przywożą dolary, inni przekazują przez poszty, banki i w listach, tak że po wsiach jest wiele między ludźmi dolarów, którzy bojąc się dewaluacji, nie wymieniają ich tylko trzymają dokąd nie zmusi konieczność wymiany, inni pragną je umieścić, by bezużytecznie nie leżały, ale są bezradni nie wiedzą co czynić.

W naszym powiecie uwija się wielu kupców żydów, którzy szukają za chłopami, którzy mają dolary, zabierają ze sobą flaszkę gorzałki i kukiełkę i dalej chłopa naciągają na pożyczenie dolarów, czasem nawet na 6% do 15% w stosunku rocznym, bez żadnego zabezpieczenia i to udaje się nawet takim, którzy nie posiadają majątku hipotecznego lub bardzo obciążony, i takim którzy już raz byli niewypłacalnemi pożyczają, a dają kartkę na otrzymaną kwotę niedokładnie napisaną. Przez takie postępowanie może nastąpić w przyszłości wielkie zubożenie, a pieniądz krwawo na emigracji zapracowany pójść w niwecz i wypchać kieszenie niesumiennych ludzi, no i takie machinacje wywołują tem samem zwyżkę dolara.

Należałoby się zwrócić do ludzi dobrej woli, by zechcieli zapobiegać temu, może Przewielebni Duszpasterze zechcieli oświetlić tą sprawę, to sprawa nagląca, gdyż wiele tysięcy dolarów od naszych włościan jest w rękach nieprzyjaznych nam żywiołów wypożyczonych.

Kto chce zatrzymać dolary i nie zmienić, może złożyć w efektywnych dolarach na oszczędność w Powiatowej Kasie Oszczędności w Nowym Targu, która płaci według umowy na jak długo 12% w stosunku, lub w naszym Banku Polskim w Krakowie na oszczędność 9% w stosunku rocznym, procenta wypłacają w dolarach, a także inne banki przyjmują dolary na oszczędność i w dolarach wypłacają procenta i kapitał. Składający na oszczędność robi patrjotyczny uczynek, gdyż z tych pieniędzy korzysta nasza Ojczyzna, wielu ludzi błogosławi, że mogą pożyczyć pieniędzy, a składający ma pewnie ulokowany swój kapitał dolarowy. *H.*

Kościelisko. Święta tegoroczne przepędzili Kościeliszczanie zbożnie i spokojnie. Nie było żadnych bójek, pijatyk, nastrój prawdziwie poważny. Dla rozrywki starszych urządziły dzieci szkolne dwa razy przedstawienie „Jasel“. Dzięki pracy i poświęceniu p. M. Turkówny, miejscowej nauczycielki, dzieci odegrały swe role bardzo dobrze — sala szkolna tak 26/XII 1925 r. jak i 1 stycznia 1926 r. wypełniła się po brzegi miejscową ludnością, która żywo interesowała się grą małych aktorów. Zainteresowanie to świadczy, że ludność na wsi ocenia należycie tego rodzaju rozrywkę i potrzebę jej odczuwała.

Serdeczne podziękowanie składają urządzający „Jasełka“ muzykantom braciom Szczepaniakom, którzy piękną grą przyczynili się do uroz maicenia przedstawienia.

Silne mrozy. Na Węgrzech panowały syberyjskie poprostu mrozy. Termometr spadł na 23 stopni poniżej zera Jest to najniższa temperatura, jaką w ostatnich latach 50 zanotowano na Węgrzech Dunaj na węgierskim terenie jest pokryty lodem. Inne rzeki zamarzły kompletnie Obecnie nastała odwilż, a znią powodzie.

Ogromne śniegi na Ukrainie. Z Ukrainy donoszą o ogromnych śniegach i zawiejach, tamujących ruch kolejowy. Grubość warstwy śniegowej wynosi przeszło 1 m.

Okropne śniegi w północnych Niemczech. Spadły tam takie masy śniegu, że pociągi ugrzęzły w śniegu. Grubość warstwy śniegu niebywała.

Dochód z jałowca i żywicy Na Podhalu, gdzie ziemia wskutek zimnego klimatu daje małe korzyści, rolnik zmuszony przemyśliwać nad jakiem zarobkiem, któryby przyniósł jaki dochód bez odrywania się od gospodarstwa. W innych państwach, gdzie kultura wyżej stoi, górale zajmują się ubocznie przemysłem domowym i tak każda wieś co innego wyrabia, np. w Karkonoszach górach we wsi, gdzie dużo potoków jest, każdy potok ujęty (wodą) pędzi tokarnię w izbie, na której wyrabiają kręgle, zabawki dziecinne, kulki., jajka toczone, djabola i przeróżne młotki do bicia mięsa, wałki ect. Takie sprzęty, wykupuje odpowiedni kupiec w miasteczku, który to wysyła i exportuje. W innej wsi zajmują się wyrobem drobnych stolarskich rzeczy, jak meble do zabawy, wózki, konie i tym podobne, a są wsie gdzie kupiec przedsiębiorca daje na wieś odpowiedni

kawałki płócien do haftowania. U nas to wszystko jest jeszcze w pieluszkach, dzięki naszemu rządowi, który się stara o wszystko jest i u nas ta sprawa zapoczątkowana, mamy na Podhalu, Spisko-Orawską Szkołę przemysłu domowego, gdzie uczą na razie haftu i koronek, do innych działów przemysłu domowego brak jest sił fachowych i naszej inicjatywy. W naszych tu okolicach nie wykorzystujemy jeszcze należycie darów przyrody jak grzyby, maliny, borówki, ostrężyny, brušnice, które wysuszone czy to w piecach piekarskich, czy też w suszarni ogrzewanej, są wielkim artykułem handlowym dającym się przechowywać, zdolnym do exportu które mogą naszemu rolnikowi przynieść uboczny dochód. Obok wspomnianych bez trudów dają się zbierać, dojrzałe jagody jałowca oraz żywica (smoła sucha) drzew szpilkowych. Jak słyszymy zakupem i składaniem jałowca trudni się od kilku lat p. Henryk Jurkiewicz, kupiec, przy ul. Kolejowej (Bar) 15, który kupuje każdą większą ilość jałowca czystego wymłynkowanego, oraz suchej żywicy (smoły) i płaci cenę taką za 100 kilo jęczmienia na giełdzie. Zachęcamy domowników do zbierania jałowcu i żywicy w wolnych chwilach od zajęć gospodarskich w odpowiednim czasie, przyniesie to może pewien dochód naszym gospodarzom na wsi. *J.*

Człowiek bez uszu. W Ameryce niedawno zmarł niejaki Maurycy Eads. Człowiek ten urodził się bez uszu i w miejscu, gdzie inni ludzie mają uszy, nie posiadał żadnych otworów. Ten błąd natury naprawił się w osobliwy sposób. Mianowicie rodzina Eadsa, stwierdza jednozgodnie, że mógł on przyjmować dźwięki za pośrednictwem ust. Skoro otworzył usta, słyszał rozmowy prowadzone zwykłym głosem.

Niejednokrotnie stwierdzał, że brak uszu nie daje mu się wcale we znaki. Słyszy bowiem każde słowo, każdy dźwięk i wydaje mu się to wręcz niemożliwem, ażeby słuchać można było inaczej, jak ustami. Eads żył w szczęśliwym związku małżeńskim i pozostawił 14 dzieci.

Ilu ludzi wyżywić może ziemia. Jeden z uczonych, wyliczywszy ile pokarmów wszelkiego rodzaju spożywa człowiek, obliczył następnie, że ziemia mogłaby w obecnych warunkach wyżywić dziewięć miljardów ludzi. Obecnie żyje na naszym globie niecałe dwa miljardy, to też grozi nam brak środków wyżywienia. Trudność polega tylko na tem, że obecnie w krajach umiarkowanych mieszka 72 procent ludności, zaś kraje podzwrotnikowe są słabo zaludnione. Jak więc widzimy, przy gęściejszem zaludnieniu tych części kuli ziemskiej, podnoszeniu kultury i wydajności oraz wyzyskaniu należytem wszystkich terenów, na długie jeszcze lata starczy na ziemi miejsca dla wszystkich ludzi.

Cudowne uleczenie w Lourdes. Wśród cudów, jakie zapisały kroniki Lourdes za rok 1924, jednym z najdziwniejszych jest uleczenie pewnej Angielki z Londynu, miss Clarke. Od dwóch lat leczyła się w szpitalu londyńskim na reumatyzm, który ją prawie zupełnie sparaliżował. Lekarze orzekli w końcu, że choroba jest nieuleczalna. Wówczas chora oświadczyła, że — chce się udać do Lourdes, jest bowiem pewną iż zostanie uleczoną. Trzy pielęgniarki, protestantki, które jej słowa z niedowierzaniem i powiedziały, że o ile wróci uzdrowioną, one przejdą na katolicyzm. Mimo wielkich boleści, które chorej sprawiała podróż, udała się miss Clarke do Lourdes i tu — o dziwo — po trzykrotnem zanurzeniu w sadzawce, uczuła się najzupełniej zdrową tak, że sama o własnych siłach wróciła pieszo do hotelu W Londynie lekarze potwierdzili opinję swoich kolegów z Lourdes, że ma się tu do czynienia z oczywistem działaniem czynników nadnaturalnych, a trzy pielęgniarki przyjęły katolicyzm.

Zniesienie wielożeństwa w Turcji. Rząd turecki przygotowuje ustawę, która wzbrania mieć więcej żon niż jedną. — Dość z jedną kłopotów.

Stany Zjednoczone. Wielkie katastrofy. W środkowych i zachodnich Stanach spadły olbrzymie grady, a równocześnie szaleją śnieżyce. W wielu miejscowościach komunikacja została przerwana.

W kopalni Ouverton na południe od Birminghan w północno amerykańskim stanie Alabama nastąpił straszny wybuch gazów. Zginęło 40 górników, 20 jest ciężko rannych, a 75 zginęło. Wedle ostatnich wiadomości, dotychczas z kopalni Ouverton wydobyto 61 zwłok i 20 żyjących górników.

Dar na pomoc kol. gimn. Ks. Jan Wetula z Ameryki, który przyjechawszy tu na prymicje skutkiem wybuchu wojny, musiał tu pozostać dłuższy czas, złożył 5 dol. (40 zł.) na pomoc koleż. tut gimnazjum.

Od Redakcji. Panu M. Marczakowi składa Redakcja serdeczne podziękowanie za nadesłane wspaniałe obrazki historyczne z przeszłości Podhala Zaczynamy je drukować w następnym numerze i nie wątpimy, że wzbudzą powszechne zainteresowanie.

„Zagroda Wzorawa". Zeszyt gwiazdkowy tego dwutygodnika rolniczego, który w ciągu swej jednorocznej działalności zdołał już tak wielu pozyskać sobie przyjaciół wśród naszych rolników, jest nowym dowodem bezinteresownej ofiary ze strony wydawców, jak i umiejętności zawodowej redakcji. Przez interesujące rolnika ilustracje, dobór treści czysto gospodarczej, z wykluczeniem jakiejkolwiek polityki czy partyjności, może być prawdziwym poradnikiem drobnego rolnika, w którymby zatem mógł zawsze znaleźć pomoc we wszelkich swych gospodarskich kłopotach. Stąd też czasopismo to zasługuje istotnie, by znalazło się pod każdą strzechą, a wszyscy ci, którzy widzą w rolnictwie treściwą podstawę naszego bytu ekonomicznego winni w tem współdziałać. Adres Administracji Lwów, Kopernika 20.

W sprawie rolniczych praktyk zagranicą. Centralny Związek Kółek Rolniczych przystępuje wzorem szeregu lat ubiegłych przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych do przeprowadzenia akcji praktyk rolniczych dla wychowańców szkół rolniczych,

Akcję tę pragniemy rozszerzyć, organizując z jednej strony obok praktyk zagranicznych t. j. do Danji, Czechosłowacji, Holandji, Belgji, praktyki krajowe do wzorowych gospodarstw zwłaszcza w Poznańskiem, Cieszyńskiem i t. d., z drugiej strony, tworząc obok praktyk ogólnorolniczych praktyki specjalne, jak np. mleczarskie i hodowlane spółdzielcze, ogrodnicze, nasienne zarówno w kraju jak i zagranicą.

Dotychczasowa akcja praktyk wskazuje, że potrzeba ich, jak również dodatnie rezultaty domagają się rozszerzenia i wzmocnienia z dużem jednak zwróceniem uwagi na dobór kandydatów, za których instytucja nasza, a w pewnej mierze i państwo polskie (praktyki zagraniczne) ponosi odpowiedzialność.

Wobec tego ogłaszamy konkurs dla wychowańców szkół rolniczych na następujących warunkach:

Kandydaci winni:

1. Mieć ukończoną szkołę rolniczą i posiadać ogólną praktykę rolniczą,
2. Odznaczać się nieposzlakowanym charakterem i w związku z tem przedstawiać zaświadczenia instytucyj względnie osób odpowiedzialnych.
3. Mieć uregulowany stosunek do wojskowości i władz cywilnych (posiadać dokumenty potrzebne do uzyskania paszportu zagranicznego, względnie pewność ich łatwego otrzymania np. zezwolenie P. K. U. dokument osobisty itp.
4. Posiadać pewną kwotę na wyjazd (Danja przejazd tam i z powrotem oraz wydatki na miejscu 300 - 400 zł; Czechosłowacja -- 200 — 300 zł.)

Jest nadzieja uzyskania częściowego pokrycia z Min. Rolu. i D. P., jak również należy się starać o stypendjum w sejmikach.

5. Zobowiązać się do pracy społecznej na terenie wsi polskiej
6. Określić, po co chcą jechać na praktykę, gdzie, w jakiej dziedzinie chcą specjalnie pracować.

Kandydaci winni do dn. 1 lutego 1926 r. Warszawa, Centralny Związek Kółek Rolniczych. Tamka 1, złożyć podanie z życiorysem, odpisaniem świadectw, zaświadczeniami oraz odpowiedziami na powyższe pytania.

W lutym odbędzie się 10—14 dniowy kurs przygotowawczy dla kandydatów uznanych za odpowiednich i dla nich obowiązkowy. Wyjazd w marcu.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Kmuncowicz. Drukarnia J. Korka w Nowym Targu.